Nr 41. Kraków, Sobota 23 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 70 h.
z dwurazową	38	19	9 50 h.	3 20
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 8. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241. dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M.. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne" po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Sensacyjna zmiana w rosyjskim sztabie generalnym.

Bern, 23 stycznia.

Nadeszła tu sensacyjna wiadomość, że oddział rosyjskiego sztabu generalnego, przeprowadzający na placu boju operacye wojenne, obmyślane przez sztab generalny, **został organizacyą samoistną pod kierownictwem generała Daniłowa,** który otrzymał tytuł „dyrektora operacyj wojennych".

Położenie na froncie bojowym w Polsce widocznie tak się ukształtowało, że **na miejsce w. ks. Mikołaja Mikołajewicza wchodzi generał Daniłow albo jako zbawca, albo jako kozioł ofiarny.**

Usunięcie generalissimusa w. ks. Mikołaja Mikołajewicza ma niewątpliwie nastąpić. Chodzi tylko jeszcze o urzędowe „oziębienie" stosunków.

Pesymistyczny nastrój w Rosyi.

Kopenhaga, 23 stycznia.

Urzędowy „Prawitielstwiennyj Wiestnik" usiłuje złagodzić nastrój pesymistyczny, który ogólnie panuje. „W kołach postronnych — powiada „Wiestnik" — mogłoby powstać pytanie, czy napięcie wojenne na froncie bojowym w Polsce odpowiada napięciu na froncie we Francyi. Otóż opinia publiczna w Rosyi — woła wspomniany oragn urzędowy — niechaj się o to nie troszczy, gdyż wszystkie operacye wojenne armii rosyjskiej tudzież armij sprzymierzonych są prowadzone z ogromną odwagą. — **Dążymy do tego, ażeby za wszelką cenę zwycięskie operacye przesunąć na terytoryum Niemiec.**

Dzienniki rosyjskie, które powtórzyły ten komunikat — między niemi „Nowoje Wremia" — czynią uwagę, że wątpić należy, aby tego rodzaju pocieszające zapewnienia usunęły wątpliwości, które coraz silniej występują wśród opinii publicznej w Rosyi.

Roboty fortyfikacyjne w Łodzi.

Berlin, 23 stycznia.

Z Łodzi donoszą do tutejszych dzienników: Rozporządzeniem władzy wojskowej zawezwano tutejszą Izbę robotniczą (dotychczasowy t. zw. „artiel") o natychmiastowe dostarczenie 10.000 robotników do robót fortyfikacyjnych w Łodzi. Rozporządzenie to ma także na celu dostarczyć pracy cierpiącej głód ludności robotniczej Łodzi.

Odznaczenia rosyjskie dla Serbów.

Rzym, 23 stycznia.

Do pism tutejszych telegrafują z Niszu: Przybył tu gen. rosyjski Tatiszczew w towarzystwie kapitana Oliwy i wręczył królowi serbskiemu order św. Andrzeja ze szpadą, złoty łańcuch zakonu św. Jerzego dla następcy tronu i krzyż tego samego zakonu dla księcia Jerzego. Misya rosyjska przywiozła również wielką masę odznaczeń i krzyżów dla oficerów i żołnierzy serbskich, którzy odznaczyli się w obecnej kampanii.

Prezydent bułgarskiego Sobrania do bar. Buriana.

Budapeszt, 21 stycznia.

„Keleti Ertesitö" donosi z Sofii:

Prezydent Sobrania wysłał do br. Buriana, nowego austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, telegram, w którym bardzo gorąco wita go na nowym posterunku i przypomina czasy, gdy br. Burian był austro-węgierskim posłem w Sofii.

Stan oblężenia w Holandyi.

Berlin, 23 stycznia.

„Localanzeiger" donosi: Rząd holenderski zaprowadził stan oblężenia nad częściami prowincyj Groningen, Friesland, Gelderland, Utrecht, Nordholland i Südholland. Są to prowincye, w których się znajdują obozy koncentracyjne jeńców internowanych. Nadto zaprowadzono taki stan w północnej Brabancyi, aby zapobiedz przemytnictwu.

Druga wyprawa powietrzna Niemców przeciw Anglii.

Po raz drugi w krótkim czasie podjęli Niemcy za pomocą swojej floty powietrznej wielki atak przeciwko Anglii. Jak wiadomo, dnia 16 b. m. eskadra, obejmująca 16 aeroplanów niemieckich, pojawiła się nad wybrzeżem Anglii i rzuciła bomby na miasto Dover, tudzież na okolice, położone w pobliżu ujścia Tamizy. Pogoda w owym dniu wcale nie sprzyjała tego rodzaju wyprawie, mimo to samoloty niemieckie zrządziły bombami znaczne szkody i zabiły lub zraniły znaczną liczbę ludzi.

Dnia 20 b. m. Anglia dowiedziała się o powtórnej wyprawie powietrznej Niemców przeciwko wyspie „niedostępnej", zdaniem jej mieszkańców. W nocy z dnia 19 na 20 b. m. powietrzne dreadnoughty niemieckie, a mianowicie „Zeppeliny", przybyły nad wybrzeże angielskiego hrabstwa Norfolk i ostrzeliwały bombami szereg miejscowości portowych.

Hrabstwo Norfolk jest częścią Anglii, najdalej na wschód wysuniętą i dlatego leży najbliżej europejskich wybrzeży morza Północnego. Porty Norfolku tworzą jedno z ujść eksportowych przemysłu Anglii środkowej, gdy ostrzeliwane niedawno przez niemieckie okręty wojenne hrabstwo Yorkshire pełni podobną służbę wobec Anglii północnej.

Niemiecka flota powietrzna, zataczając wielki łuk, przeszukała całe wybrzeże angielskie od Yarmouth aż do Kingslynn. Przestrzeń ta jest przeważnie rolniczą, zaś Yarmouth i Kingslynn nad morzem, tudzież Norwich w głębi kraju, są ogniskiem przemysłu i handlu. Pomiędzy Yarmouth a Kingslynn znajduje się gęsty szereg morskich miejsc kąpielowych, pomiędzy niemi popularna miejscowość Cromer. Tutaj znajduje się także miejscowość Sandringham, nabyta przez zmarłego króla Edwarda VII., który w zamku tutejszym chętnie przebywał w roli obywatela ziemskiego i zawsze w nim przepędzał porę świąt Bożego Narodzenia.

To bogate i względnie zaciszne wybrzeże nawiedziły nagle „Zeppeliny" niemieckie, siejąc niebywały popłoch. Pomimo gęstej mgły i deszczu, „Zeppeliny", jak donoszą z Londynu, zrządziły znaczną szkodę, zwłaszcza w Yarmouth, porcie, który był już ostrzeliwany przez niemieckie okręty wojenne.

Atak „zeppelinów" na wybrzeże angielskie jest osobnym rozdziałem w dziejach obecnej wojny. Jest to druga wyprawa powietrzna Niemców przeciwko Anglii, a pierwsza dokonana przez „zeppeliny". Mgła i deszcz utrudniały pod pewnym względem, ale ułatwiały pod innym ich akcyę. Tego rodzaju stan pogody utrudnia nadzwyczajnie oryentowanie się pilotów i zdolność manewrowania olbrzymich balonów, z drugiej atoli strony przynosi tę korzyść, że balony nie tak łatwo mogą być odkryte, przez co niespostrzeżenie mogą się zbliżyć do swego celu.

Prasa niemiecka zaznacza, że „zeppeliny" nie poprzestaną na tej wyprawie, lecz będą przedsiębrać wycieczki w głąb Anglii. Dotąd Anglicy wiedzieli o wojnie tylko tyle, co im przynosiły dzienniki i pisma ilustrowane. Tu i owdzie widzieli Anglicy rannych. Poza tem wojna nie dotykała Anglików bezpośrednio. Niemieckie okręty wojenne i samoloty uprzytomniły nadbrzeżnej ludności angielskiej grozę wojny, aczkolwiek w bardzo skromnych rozmiarach. — Przyszłe wyprawy „zeppelinów" w głąb Anglii mają tę rolę odegrać wobec ludności, która, będąc oddaloną od wybrzeży, myśli o zgnieceniu nieprzyjaciela, a sama pławi się w uczuciu bezpieczeństwa. A może — jak podnoszą niektóre dzienniki niemieckie — wyprawy „zeppelinów" odegrają większą jeszcze rolę i wykonają wielkie przedsięwzięcia wojenne.

Kopenhaga, 23 stycznia.

Jak donosi „Berlingske Tidende" z Londynu, w wyprawie balonów przeciw wybrzeżom angielskim **wzięło udział 6 balonów Zeppelina.**

Prócz balonów, które krążyły nad wybrzeżem Norfolk, widziano także balony niemieckie nad Ipswich i Gravesend.

Wedle doniesień z Yarmouth ludność tamtejszą widok Zeppelinów wprawił w ogromną panikę. Kontury balonów były prawie niewidzialne, natomiast słychać było silny trzask motorów, który powiększał panikę.

Bomby wybuchnęły na placu ćwiczeń wojskowych, koło arsenału, tudzież wśród domów naokoło kościoła św. Piotra. **Cztery osoby zostały zabite.** Światło elektryczne natychmiast przestało funkcyonować z rozkazu władz.

Szkody materyalne są nieznaczne.

Przyszłe losy Belgii.

Przyszłe losy Belgii nie przestają zaprzątać opinii europejskiej. Politycy ze strony trójporozumienia lub neutralni mają tutaj dla swych rozważań wytkniętą zupełnie prostą drogę: wszyscy mówią, oczywiście biorąc za podstawę zwycięstwo trójporozumienia, poprostu o przywróceniu Belgii niepodległości i wogóle status quo pod każdym względem, niektórzy dodają jej jeszcze kawałek terytoryum niemieckiego, jako odszkodowanie. Głosy te też nie są zbyt zajmujące, jako na razie dość nieaktualne. Ale w Niemczech, gdzie tą kwestyą się również żywo zajmują, nie przedstawia się ona tak prosto, różnie też jest przez różnych wybitnych Niemców rozwiązywaną. — Zapatrywania zaś Niemców na tę sprawę są o tyle ciekawe, że oni obecnie faktycznie Belgię okupują i nic nie wskazuje na to, aby w bliskiej przyszłości mogli być zmuszeni do jej opuszczenia. Warto też zapoznać się z niektórymi projektami uregulowania przyszłości Belgii, podawanymi przez uczonych i polityków niemieckich.

W wychodzącym we Frankfurcie znanym postępowym dwutygodniku „Das freie Wort", głośny pisarz protestancki hr. Paweł von Hoensbroech mniema, że odpowiedź na zapytanie, czy Belgia ma pozostać niemiecką, nasuwa się sama przez się. Każdy Niemiec odpowiedziałby natychmiast t a k, ale rozważniejszych powstrzymują od takiego rozwiązania niezmierne trudności z niem połączone. Blisko 3 miliony Walonów belgijskich, nigdyby się z tem nie pogodziło i stanowiłoby masę, Niemcom wrogą i gotową do każdej zdrady. Wprawdzie przeszło 3 miliony Flamandów belgijskich przez swe pokrewieństwo plemienne i językowe z Niemcami stanowiłoby ich przeciwwagę, jednakże trzeba wziąć pod uwagę jeszcze jeden czynnik: wyznanie. Cała ludność Belgii, wyjąwszy 34.000 protestantów i żydów, jest katolicka, a kościół katolicki w Belgii ma ogromne wpływy i świetną organizacyę. 6 biskupów, 186 klasztorów, 17 seminaryów duchownych, uniwersytet katolicki w Louvain, cały szereg szkół niższych — wszystko to są potężne narzędzia dla podtrzymania wpływów katolicyzmu, nie licząc środków innego rodzaju. Wszystkie te narzędzie i środki będą skierowane i użyte przeciwko Niemcom, które uważane są za państwo protestanckie. A ta masa ludności przeszło 6-cio milionowa, dysząca wprost nienawiścią ku Niemcom, jak to wykazały liczne przykłady, fanatyczna i sklerykalizowana, groziłaby wciąż niebezpieczeństwem państwu, a dla kultury niemieckiej stanowiłaby czynnik szkodliwy.

Pomimo to wszystko jednak Belgia nie może pozostać tem, czem była — niezawisłem państwem. Przyszły jej los i stosunek do Niemiec tak powinien być uregulowany:

Wszystkie twierdze belgijskie, z wyjątkiem Antwerpii, zostaną zburzone, Antwerpia otrzyma załogę niemiecką, która jej bronić będzie przeciwko Anglii. Królestwo belgijskie istnieć przestanie, ustanowiony zostanie rząd związkowy pod kontrolą niemiecką. Tak samo wszystkie ważniejsze kwestye prawno-polityczne i tyczące się stosunków z zagranicą, rozstrzygane być mogą tylko za zezwoleniem Niemiec. Przedstawicielstwo ludowe belgijskie — parlament — znajdujące się pod dozorem rządu niemieckiego — rozstrzygać będzie tylko kwestye wewnętrzne, ekonomiczno-gospodarcze.

Belgia zapłaci Niemcom wielką kontrybucyę i będzie i nadal płacić corocznie znaczną daninę. Armii belgijskiej nie będzie, tylko policya, pod kontrolą niemiecką stojąca. Dyplomatyczne zastępstwo Belgii za granicą znajdować się będzie w rękach niemieckich. W Berlinie rezydować będzie specyalny zastępca belgijski, jako pośrednik w stosunkach między Belgią a Niemcami. Kongo zostanie kolonią niemiecką.

Reasumując te wszystkie warunki, Hoensbroech projektuje, aby Belgia została państwem hołdowniczem Niemiec.

Nie tak radykalnie, jak „Das Freie Wort", którego hr. Hoensbroech jest jednym z leaderów, rozstrzyga sprawę organ pacyfistów niemieckich, a po części i francuskich, tygodnik „Die Menschheit". Rozpisał on na ten temat ankietę między wybitnemi osobistościami niemieckiemi i otrzymał na nią kilka odpowiedzi charakterystycznych i zajmujących.

Tak więc prof. Foerster, nie uważa niepodległości Belgii za jakieś tabu. Jak bowiem jednostki w społeczeństwie nie mają zupełnego i wyłącznego prawa stanowienia o własnym losie, tak samo dzieje się z niektórymi narodami i państwami w szeregu innych państw i narodów. Dr Foerster żąda jednak, aby wobec Belgii nie używano przemocy i aby uregulowanie jej stosunku do Niemiec odbyło się drogą pokojową.

Przewodniczący stowarzyszenia wolnomyślicieli dr. G. Tschirn stwierdzając, że Niemcy walczą obecnie o swą egzystencyę, wyraża jednak przekonanie, że Anglia zostanie pobitą, zmuszona do zapłacenia odszkodowania w pieniądzach i w okrętach i, że wobec tego dla Niemiec aneksya Belgii nie będzie koniecznością. Zależy tu także wiele od zachowania się Francyi w stosunku do Niemiec po wojnie. Dla Niemiec znacznie korzystniejsze będzie zabranie kolonij belgijskich, aniżeli częściowa lub zupełna aneksya Belgii, stale zagrażająca pokojowi europejskiemu.

Poseł do parlamentu niemieckiego Peus, jako czynny polityk, rozwija mniej teoretycznie zapatrywania. Niemcy mają groźnych wrogów ze wschodu i zachodu: Rosyę i Anglię. Belgia służyła dotąd tylko dążeniom angielskim, zmierzającym do zgniecenia Niemiec. Wobec tego zaś, nie ograniczając zresztą wolności narodowej i politycznej obywateli Belgii, Niemcy muszą dążyć do zawładnięcia wybrzeżem belgijskiem. Zresztą jest bardzo prawdopodobnem, że Belgijczycy sami wkrótce wyrzekną się swoich złudzeń o neutralności i przyjdą do przekonania, że muszą się przyłączyć do któregoś z mocarstw sąsiednich. Względy zaś ekonomiczne podyktują im połączenie się z Niemcami.

Nieco odmiennie w tym chórze głosów i projektów brzmi opinia Bernsteina, znanego przywódcy i teoretyka t. zw. rewizyonizmu socyalistycznego. Uważa on przyłączenie Belgii za niebezpieczne i szkodliwe dla Niemiec. Niemcy musiałyby przeprowadzać tam wielką politykę prześladowań i tępienia, a miałyby w swem ciele państwowem stale żywioł 7-milionowy, pałający nienawiścią i żądzą odwetu. Co się tyczy wojny obecnej, to nie można stanowczo powiedzieć, że jest ona wojną o egzystencyę. Nikt nie wie, co zwycięskie trójporozumienie zamierzałoby przeciw Niemcom, względnie, jakie zamiary miało na początku wojny. Ten, kto anektowałby Belgię, dałby Niemcom dar najgorszy i najniebezpieczniejszy, wytwarzając przytem sytuacyę, stale zagrażającą pokojowi europejskiemu. Celem wojny powinien być **kongres narodów kultury europejskiej, któryby dał każdemu narodowi prawo stanowienia o sobie i własnym losie.**

Wszystkie zacytowane powyżej głosy i projekty uregulowania przyszłości Beelgii, przy całej ich rozmaitości, cechuje pewne wspólne im kierowanie się względami polityczno-moralnej, albo przynajmniej intelektualnej natury — uwzględnianiem i „altera pars" w tym przyszłym sporze. Na zupełnie innych zasadach a kategorycznie rozwiązuje kwestyę ekonomista Arthur Dix w swem dziele „Der Weltwirtschaftskrieg". Wskazuje w niem, że cała niemiecka polityka w swych dążeniach kieruje się ku morzu, walczy o większe wybrzeże morskie, o wolne wyjście na ocean Atlantycki. Wobec tego Niemcy muszą anektować belgijskie i część francuskiego pobrzeża. Aby zaś ludność tych krain nie groziła niebezpieczeństwem dla państwa niemieckiego, należy ją ewakuować: ci Belgijczycy, którzy nie zechcą być Niemcami, niech się przeniosą do innych państw, pozostali zaś zostaną przesiedleni do innych krajów Rzeszy. Belgia musi zostać krajem czysto niemieckim, albowiem jest to jedynym warunkiem zupełnego bezpieczeństwa Niemiec.

Nowy Rok we Lwowie.

„Prikarpackaja Ruś" pisze: W dzień łacińskiego Nowego Roku w ratuszu lwowskim odbyło się uroczyste przyjęcie. Polskie lwowskie społeczeństwo składało prezydentowi miasta dr. Rutowskiemu, życzenia noworoczne. Przyjęcie miało nader uroczysty charakter tak ze względu na wielką liczbę winszujących, jak i sądząc według przemówień tam wygłoszonych.

Prasa polska podkreśla, że u prezydenta zjawił się cały Lwów, przedstawiciele wszystkich stanów społeczeństwa polskiego, wszystkich dawniejszych partyj, jednem słowem, wszyscy. Wszyscy zjawili się u prezydenta miasta, aby wyrazić mu wdzięczność za to, co w ciężkie czasy wojenne uczynił przez swój takt i rozum dla podtrzymania normalnego życia w mieście, że umiał zapobiedz wielkim nieszczęściom miastu grożącym, cierpiącym wskutek wypadków wojennych mieszkańcom niósł pomoc skuteczną i przyczynił się znacznie do ulżenia ich opłakanej doli.

U prezydenta zjawili się obydwaj arcybiskupi polscy, ks. Bilczewski i ks. Teodorowicz, hr. Leon Piniński, hr. Henryk Badeni, prezydenci sądów krajowych z urzędnikami sądowymi, przedstawiciele uniwersytetu i politechniki, przedstawiciele świata dziennikarskiego, literackiego i artystycznego, Izby adwokackiej, Towarzystwa pedagogicznego, Rady miejskiej, „Strzelnicy" i t. d. Z przemówieniami zwrócili się do Rutowskiego drugi burmistrz dr Stahl, dyrektor Lewicki i Ohly. Rutowski odpowiedział mową, wysoce patryotyczną, na temat **zasług miasta Lwowa i jego mieszczaństwa około Rzeczypospolitej Polskiej w przeszłości i około polskości na kresach wogóle. Lwowskie mieszczaństwo było zawsze sercem tego miasta, lwowskie mieszczaństwo pozostanie niem i w przyszłości.** Po prezydencie przemawiało jeszcze wielu innych, między innymi p. Milski w imieniu dziennikarzy polskich i dr Diamand w imieniu gminy żydowskiej. Potem odbyło się śniadanie na 300 osób.

Z życia polskich wychodźców.

(Korespondencye „Nowej Reformy").

Polska szkoła realna w Bernie.

Normalna nauka na kursach szkoły realnej rozpocznie się dnia 25 b. m. O godz. 8 rano odbędzie się msza w kościele św. Jakóba, poczem uczniowie udadzą się do lokalu szkolnego przy ul. Huttera (Huttergasse) 24. Doświadczenia z zakresu nauk przyrodniczych, w szczególności fizyki i chemii, odbywać się będą w jednej z miejscowych rządowych szkół realnych. Zgłoszenia przyjmuje w dalszym ciągu dyrektor Duchowicz w mieszkaniu prywatnem, Franz-Josefstrasse 125, I. p. Po rozpoczęciu nauki wpisy przyjmować się będzie tylko wyjątkowo.

Zebranie polskich techników w Wiedniu.

W piątek dnia 15 b. m. odbyło się w sali „Domu Polskiego" II. zebranie techników polskich. — Otwierając zebranie, zawiadomił przewodniczący obecnych, że Austryackie Tow. inżynierów i architektów udzieliło pozwolenia na frekwentowanie zebrań tego Tow. Kart wstępu udzielać będzie sekretaryat Towarzystwa (Eschenbachgasse 9). Następnie wybrano komitet ściślejszy, w skład którego weszli: pp. Hauswald, Herbst, Konopka, Krauze, Krupka, Kułakowski, Odrzywolski, Regiec, Sare i Wiktor. Członek komitetu redakcyjnego, radca dworu Kulakowski, zdał sprawozdanie z działalności komitetu, zaś radca Chodkiewicz przedstawił szkic pracy o Galicyi, któraby omawiała Galicyę jako obszar produkujący, teren zbytu i t. d. Nad tem sprawozdaniem wywiązała się dłuższa dyskusya.

P. Zubrzycki zakomunikował obecnym, że za inicyatywą ks. biskupa Bandurskiego przystąpiono do wydawnictwa większego dzieła o Polsce w kilku językach i w imieniu wydawców prosił o współpracownictwo w działach, mających związek z techniką. Wreszcie na wniosek p. Wekslera postanowiono przesłać prof. Tilowi podziękowanie za jego stanowisko w sprawie stosunku miejscowej ludności do wychodźców z Galicyi.

Konserwatoryum lwowskie w Wiedniu.

Konserwatoryum gal. Towarzystwa muzycznego ze Lwowa, które przeniosło swoją siedzibę na czas wojny do Wiednia, rozwinęło działalność od stycznia b. r. Wpisy odbywają się codziennie w gmachu W. Kaufmanischer Verein I., Johanesgasse 4, III. p., od godziny 2—6 po południu.

Poświęcenie kościoła polskiego w Choceni.

Podniosłe chwile przeżyła tutejsza kolonia polska. W niedzielę 17 b. m. odbyło się poświęcenie kościoła, wybudowanego kosztem rządu i tutejszej kolonii barakowej. Celem dokonania aktu poświęcenia zjechał do Choceni biskup hradecki ks. dr Józef Doubrawa.

Dostojnika kościoła witało duchowieństwo polskie z delegatem biskupa krakowskiego ks. dr. Kramarczykiem na czele, miejscowe duchowieństwo czeskie pod przewodnictwem ks. dziekana Kučery, i dr Rubin, radca namiestnictwa praskiego, personal urzędniczy baraków z p. nadkomisarzem Wellesem na czele, wreszcie przedstawiciele władz gminnych i grono osób prywatnych. Na przemówienia powitalne odpowiadał serdecznie ks. biskup, wyrażając współczucie dla tysięcy wygnańców polskich, którzy, utraciwszy wszystko w kraju, szukają schronienia we wszystkich krajach koronnych.

Ks. biskup zapewniał wygnańców o swej życzliwości i życzliwości Czechów dla wygnańców polskich. Po dokonaniu aktu poświęcenia kościoła i po kazaniu wypowiedzianem przez ks. dra Kramarczyka, celebrował ks. biskup w poświęconym kościele uroczystą mszę św., podczas której chór czeski śpiewał pieśni łacińskie, chór polski nasze śliczne kolendy. Po mszy św. przemówił od ołtarza ks. biskup Doubrawa. Mówił od serca, mówił jak ojciec do dzieci. „Prosiłem we mszy św. Boga, by zmiłował się nad narodem polskim, by wygnańców powrócił do Ojczyzny. Poleciłem wasz naród Najśw. Matce Częstochowskiej, Królowej Korony polskiej".

Po skończeniu przemówienia popłynęła z chóru pieśń „Boże coś Polskę". Tysiące wygnańców wojennych wybuchło płaczem. „Ojczyzny wolność racz nam wrócić Panie", modlił się gorliwie. Ks. biskup zapłakał. Odczuł niedolę tych biednych, zrozumiał nieszczęście, jakie w obecnej wojnie spadło na nasz naród. I gdy ręka błogosławiąca klęczące tłumy podniosła się, wtedy czuło się, że naród czeski w osobie Dostojnego biskupa współczuje z nami, że poczucie braterstwa dwóch narodów nie jest ułudą, ale rzeczywistością.

Po mszy św. zwiedził ks. dr Doubrawa szkołę polską, witany przez kierownika jej, p. Molisaka, oraz przez jedną z uczennic. Ks. biskup rozrzewniony widokiem setek dzieci wygnańców, zapewniał o swej życzliwości dla szkoły, rozmawiał z dziećmi i obdarzył je pamiątkami.

Podczas skromnego przyjęcia przemawiał ks. biskup, zapewniając raz jeszcze o radosnem uczuciu, jakie odczuł z pobytu wśród wygnańców.

Delegat ks. biskupa krakowskiego dziękował ks. Doubrawie za przybycie, za gorące słowa zachęty do wytrwania i wyraził przekonanie, że czas przeżyty na wygnaniu zacieśni węzły łączące Polaków z Czechami.

Następnie zwiedził ks. biskup kilka baraków przez wygnańców z niekłamaną radością.

Taki przebieg miała uroczystość, która dla wygnańców pomieszczonych w Choceni pozostanie na zawsze w pamięci.

Dwaj Polacy na placu boju.

„Dziennik Berliński" ogłosił następujący list polowy, który redakcya tego pisma otrzymała od p. Edmunda Tylewicza, Polaka, osiadłego w Berlinie, obecnie zaś walczącego w armii niemieckiej przeciwko Francyi:

„Zostałem przydzielony do pułku piechoty — pisze p. Tylewicz. — Po 72 godzinach przybyliśmy do Francyi, gdzie mnie przydzielono do 9 kompanii. Pierwszą moją myślą było odnaleźć w jakibądź sposób Polaka. Śledziłem twarze, mowę, nazwiska, lecz wszystkie moje starania były bezowocnemi.

„Po kilku tygodniach w ciągłem kopaniu i strzelaninie, po kilku stoczonych bitwach los mnie zawiódł w okolice miasta LB...., gdzie w nocy przypuściliśmy cztery ataki na pozycye francuskie i angielskie, z których nieprzyjaciel ratował się ucieczką i usadowił się na nowo w poprzednio wykopanych rowach strzeleckich. Padło przy tych szturmach kilku mych towarzyszów broni; prawy mój sąsiad i drugi z rzędu z lewego boku. Lecz mnie Pan Bóg wyprowadził szczęśliwie z tego piekielnego ognia.

„Szukając schronienia w rowach, uszykowaliśmy się do piątego ataku. Na dany sygnał rzuciliśmy się w szalonym pędzie na nieprzyjacielskie pozycye, przeskakując przez trupy, które pokrywały pole. Ogień, którego nie szczędzono, stawał się coraz piekielniejszym; musieliśmy się tedy o kilka kroków cofnąć, by módz na wyrzuconej ziemi choć strzelbę oprzeć. Lecz już strzelać nie mogłem, bo strzał karabinowy przeszył mi plecy, wchodząc w lewą łopatkę i wyszedł poniżej prawej łopatki.

„W boleściach i przerażeniu odezwała się we mnie polska dusza, bo wykrzyknąłem: „Jezus, Marya Józef... Boże Wielki..." i upadłem. Leżałem w ciągłym gradzie kul, aż mnie wyciągnięto i zawleczono na zupełnie opustoszałe podwórze, gdzie wszystkie budynki były zniszczone, i dokąd przynosili coraz to więcej rannych.

„Kazałem się zanieść do piwnicy, bo spadł na mnie komin, który jeszcze ocalał, raniąc piersi i głowę. W sklepie leżałem 3 dni i niespełna 4 noce przy wielkim upływie krwi, głodzie, pragnieniu i zimnie, gdyż w piwnicy stała woda. Czułem, że siły mnie opuszczają, nie byłem w stanie ręką lub nogą ruszyć. Poddałem się w zupełności woli Bożej, szepcąc modlitwę. I Bóg zesłał mi ratunek.

„W czwartą noc weszło bowiem do piwnicy kilku żołnierzy, szukając schronienia przed ogniem szrapneli. Przeraziłem się nieco, przypuszczając, że to Francuzi. Dopiero po mowie poznałem, że są to Badeńczycy. Wołam: „Wody!“ Nikt się nie rusza. Lecz jeden z nich przyrzekł mi, pomimo strzelaniny, o wodę się wystarać. Przyniósł, i łagodnym głosem pyta, czy mam boleści. Pytam: „Skąd ty?“ — „Z Prus Zachodnich“ — brzmiała odpowiedź po niemiecku. — „Toś ty Polak, mówisz po polsku?“ — „Tak“ — odpowiada polską mową. Każdemu z nas przypomniały się po tych słowach nasze żony, rodzice, rodzeństwo, nasze strony i mowa nasza ukochana. Mimowoli żołnierz rzuca się na mnie, chwyta obiema rękami za głowę, kładzie swą głowę na me piersi i płacze jak dziecko. Płakaliśmy obaj — z radości. Chyba już sam Pan Bóg zesłał mi tę polską duszę, która mnie od śmierci wybawiła. Dał mi cokolwiek suchego chleba, ściągnął buty, bo do kolan byłem przemoknięty i nie miałem czucia w nogach.

Otwiera swój pakunek, wciąga mi swoją ostatnią parę pończoch, i pyta: „Jeszcze czego chcesz?“ Powiadam: „Przyjacielu, jedną prośbę mi uczyń i powiedz komu, żeby po mnie przyszli, bo siły mnie opuszczają“. Nie zdążyłem skończyć, a cała gromada razem z Polakiem ruszyła w daleką drogę. Leżałem kilka godzin w ciągłej modlitwie, nie wiedząc, co się ze mną stanie. Słyszę kroki. To przyszli z miasta, które było oddalone 6 kilometrów, żołnierze z noszami po mnie, mówiąc, że tam przybiegł żołnierz zdyszany prosząc, by mnie ratowano. Owym żołnierzem nikt inny nie był, jak owa polska dusza, i jemu i Najwyższemu mam do zawdzięczenia, że żyję i ten list pisać mogę.

„Leżę obecnie w lazarecie w Heidelberdze i dzięki nadzwyczajnej opiece lekarskiej, mogę już trochę wstawać. Rana się zagoiła, lecz kręgosłup i łopatki sprawiają jeszcze dużo boleści. Ale i to da się przy pomocy Bożej przetrzymać. Pozdrawiam na tem miejscu Szanowną redakcyę i kolonię charlottenburską, zawsze wierny czytelnik“.

KRONIKA.

Kraków, 23 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Z Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza otrzymujemy następujące pismo: W południowych okolicach Królestwa Polskiego, oswobodzonych od rosyjskiego panowania, mimo strasznej nędzy i klęsk zadanych przez wojnę, budzić się zaczyna umysłowe życie, rozwija praca kulturalna, podejmowana w imię narodowego uświadomienia ludności. Do nas, do Krakowa, jako ogniska kutury polskiej, zwracają się z żądaniem pomocy w postaci książek. Potrzebne są przedewszystkiem elementarze, pierwsze czytanki, wydawnictwa historyczne i pedagogiczne, książki omawiające sprawy i stosunki polskie, dzieje porozbiorowe, pieśni i powieści patryotyczne. Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza pragnie pośredniczyć w przesyłaniu książek do Królestwa i zwraca się do wszystkich mieszkańców Krakowa z serdeczną prośbą o książki. Znajdą się one w każdym polskim domu, ofiara z nich łatwa, dla każdego dostępna, oddać zaś mogą wielkie usługi ludowi naszemu, budzącemu się do nowego życia, do lepszej przyszłości.

Książki składać można codziennie w biurze Uniwersytetu ludowego od 5—6 po południu i w bibliotece od 12—1 i od 6—8, ulica Dunajewskiego l. 7. Helena Witkowska, prof. dr M. Raciborski.

Potanienie ryb. Dzięki staraniom p. wiceprezydenta dr J. Nowaka i Tow. rybackiego udało się sprowadzić do Krakowa większą ilość karpi z dóbr zatorskich, których sprzedaż odbywa się już codziennie w sklepie na placu Szczepańskim, oraz we czwartki i piątki na tymże placu na stanowiskach targowych. Zarząd dóbr zatorskich, pragnąc spopularyzować i uczynić dostępnem dla szerokich warstw ludności miasta Krakowa mięso rybie, zniżył powtórnie cenę na 2 K 40 hal. za 1 kg., i tym sposobem ryby, uważane dotychczas za artykuł zbytku, staną się teraz artykułem, służącym nam ku codziennemu użytkowi. Obecnie więc, gdy cena jest tak przystępną, powinniśmy baczniejszą uwagę zwrócić na konsumcyę ryb, a to we własnym i ogólnym naszym interesie. Mięso rybie pod wielu bowiem względami przewyższa mięso wołowe, gdyż obok tej samej pożywności, posiada wytworny i delikatny smak i jest nadzwyczaj lekko strawne i dlatego też używanie go jest wskazane przez rannych i chorych, oraz osoby nie mające wiele ruchu.

Następnie przez częste używanie mięsa rybiego i to nie tylko w posty, ale parę razy w tygodniu, zapobiegniemy podrożeniu mięsa wołowego, gdyż i ceny maksymalne muszą uledz zmianie wobec braku bydła rogatego. Prowadząc więc rozumną gospodarkę i używając mięsa jednego i drugiego gatunku, nie potrzebujemy obawiać się jego podrożenia.

Sprzedaż mąki. Jak się dowiadujemy, sprzedaż mąki miejskiej rozpocznie się w przyszłym tygodniu. Termin sprzedaży będzie ogłoszony.

Tow. Biblioteki sł. prawa U. J. zawiadamia, że sprzedaż skryptów do wszystkich egzaminów prawniczych odbywa się w środy i soboty od 10—11 przed południem w sali posiedzeń senatu (Collegium Novum).

Kradzieże wojenne. Donieśliśmy już, iż przedwczoraj w tutejszym krajowym sądzie karnym pod przewodnictwem st. radcy Ferensa odbył się cały szereg rozpraw przeciwko włościanom z okolic Krakowa, oskarżonym o kradzieże podczas inwazyi rosyjskiej. Między innemi na ławie oskarżonych zasiadło 6 włościan z Głębokiej, którzy podczas zamieszek wojennych, gdy kozacy bawili w okolicy, zabrali ze dworu p. Kazimierza Podlodowskiego konia, pługi, oraz trochę zboża i desek. Trybunał zasądził Kazimierza Hrywdziaka na 7 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień, Wojciecha Hrywdziaka, Jana Łagowskiego, Mateusza Bartosza i Karola Seńkę każdego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, a Kazimierza Łagowskiego uwolnił od winy i kary.

Włościanka Katarzyna Dziurowa z Wyciąż za zabranie w miejscowym sklepiku Karoliny Fuchsowej różnych drobnych przedmiotów, oraz talerzy i krzesła została skazaną na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Rozprawę przeciwko trzem włościanom i jednej włościance z Lasa Kościelnickiego, obwinionym o zabranie ruchomości miejscowemu nauczycielowi Wąsowi, odroczono celem przesłuchania dalszych świadków, a aresztowanych włościan wypuszczono na wolność.

Zbrodnia z zazdrości. Śledztwo przeciwko Wiktoryi Monicównie, która w mieszkaniu p. R. przy ulicy Długiej zastrzeliła swoją rywalkę, zostało już ukończone i akt oskarżenia jest już gotowy. Rozprawa odbędzie się w najbliższym czasie.

Ze Lwowa. Z Wiednia donoszą do „Morgenzeitung“: Żona pewnego profesora uniwersytetu, która tu przybyła we czwartek drogą na Czerniowce i Rumunię, opowiadała redaktorowi wiedeńskiego „Kuryera Polskiego“ interesujące szczegóły o stosunkach we Lwowie:

W mieście panuje przygnębienie, pomimo iż wszyscy są przekonani, że wojska austro-węgierskie niebawem już oswobodzą Lwów. Wiadomości o postępach i sukcesach armij przymierzonych dochodzą do Lwowa mimo wszelakich obostrzeń. W mieście rządzi dalej gubernator Bobrinskij i komendant miasta Skałłon. Uniwersytet jest częściowo otwarty. Wykłada w nim 40 profesorów. Szpitale wojskowe są przepełnione.

Szpiegostwo dochodzi niesłychanych rozmiarów. Trudnią się niem najdystyngowańsze panie i podsłuchują wszędzie w lokalach publicznych i na ulicach.

Wielkiem poważaniem u dygnitarzy i władz rosyjskich cieszy się prezydent miasta, dr Rutowski. Wyjednał on od władz rosyjskich i od gubernatora, że tenże oddał miastu za darmo znaczne zapasy środków żywności dla przeżywienia ludności, cierpiącej głód. Za jego inicyatywą powstało w mieście przeszło 40 tanich kuchni ludowych, gdzie 33% zgłaszających się otrzymuje obiady za cenę 40 hal., 33% za 20 hal., a 33% zupełnie za darmo. Oprócz Rutowskiego zaufaniem władz rosyjskich cieszą się dwaj moskalofile, dr Dudykiewicz i dr Głuszkiewicz, znani obrońcy Bendasiuka.

W dniu 21 z. m. z powodu urodzin cara udzielono amnestyi restauratorom i szynkarzom, skazanym na różne kary za sprzedawanie alkoholu.

Namiestnik Galicyi w Wiedniu. Jak już donosiliśmy, w piątek przybył do Wiednia namiestnik Korytowski z Białej, aby wziąć udział w konferencyach w sprawie aprowizacyi Galicyi. Konferencye te rozpoczęły się zaraz po południu.

Nędza w Królestwie Polskiem. Według wiadomości z Zurychu, włoski korespondent Magrini, bawiący w Warszawie, donosi stamtąd, że codzień przybywają tam setki uchodźców z Królestwa Polskiego wynędzniałych i głodnych. Opowiadają oni straszne rzeczy z ogolic, w których szaleje wojna.

Dokładne informacye. Pod powyższym tytułem „Kuryer Warszawski“ z dnia 6 stycznia pisze, co następuje:

Jak potworne plotki rozsiewane są w obecnej chwili przez różne agencye telegraficzne, tego dowodem następująca depesza, którą znaleźliśmy w pismach angielskich z dnia 21 grudnia:

„Rzym, 20 grudnia. „Kuryer Warszawski“ donosi, że dnia 9 z. m. Warszawa była bombardowana przez Zeppelin, którzy rzucił 18 bomb na miasto z takim wynikiem, iż dwa domy uległy zniszczeniu, 90 osób zginęło, a 50 odniosło rany.“

Wobec takiego nadużycia tytułu naszego pisma, które wcale wiadomości powyższej nie podało choćby z tego względu, że jest najzupełniej zmyślona, nasuwa się słuszne podejrzenie, iż mniej skrupulatne agencye, nie posiadające wiadomości bezpośrednich, cytują bez ceremonij tytuły z innych pism europejskich dla nadania cech wiarogodności sensacyom zmyślonym.

Piękny czyn. W „Katoliku“ czytamy, że do wydawnictwa jego w Bytomiu przybył pewien górnik z pod Katowic, ofiarując 5 marek na dotkniętych głodem rodaków w Królestwie Polskiem. Górnik ten ma 8 nieletnich dzieci.

Wydalanie żydów. „Local-Anzeigerowi“ telegrafują z Kopenhagi: W ostatnich dniach wydalono z Petersburga znaczną ilość rękodzielników żydowskich.

Rozwiązywanie stowarzyszeń niemieckich w Rosyi. Do „Vossische Ztg.“ telegrafują z Kopenhagi: Dzienniki rosyjskie donoszą o rozwiązaniu całego szeregu stowarzyszeń niemieckich w Rosyi, nie wyłączając humanitarnych.

Cudzoziemcy we Włoszech. Zaraz po wybuchu wojny europejskiej władze włoskie zarządziły spis cudzoziemców, osiadłych we Włoszech. Obecnie pisma włoskie podają rezultaty tego spisu, ukończonego dnia 30 grudnia ub. r. Spis wykazał, że przeważającą większość cudzoziemców we Włoszech stanowią Niemcy; na początku wojny bardzo wielu z nich wyjechała z Włoch, później wszakże większość wróciła na swoje posady w bankach, magazynach, fabrykach i innych zakładach przemysłowych i handlowych. Liczba Niemców we Włoszech wynosi 72.000, a najwięcej ich znajduje się w Lombardyi (z Medyolanem), bo aż 40.000. Francuzów we Włoszech spis obecny wykazał tylko 4.000. Nieznaczność tej liczby wyjaśnia fakt, że bardzo wielu Francuzów, nie wyłączając nawet dziennikarzy, literatów, artystów, księży, zostało powołanych do szeregów armii i ci, którzy pojechali, już nie powrócili. Rosyan. a raczej poddanych rosyjskich różnych narodowości spis wykazywał we Włoszech 6.000, Anglików 3.000.

Losy załogi krążownika „Kaiserin Elisabeth“. Kierownik filii pewnej firmy wiedeńskiej („Bracia Böhler et Comp.“) w Tokio w Japonii, Müller, nadesłał na ręce firmy wiadomości o losie załogi austro-węgierskiego krążownika „Kaiserin Elisabeth“, który Japończycy zabrali po zdobyciu Czingtau. Cała prawie załoga odwieziona została do Japonii — większość, bo 296 ludzi, do Himei przy Kobe. Z oficerują znajdują się tam: kapitan Jerzy von Pauspertl, porucznicy Khun i Fröhlich, oraz sternik-miczman Hinner. Komendant statku kapitan liniowy Ryszard Markowicz i porucznik Klobuczar znajdują się razem z b. gubernatorem Kiauczau von Waldeckiem w obozie jeńców w Fukuoku na Kiusziu. Ranny podczas walk w Czingtau Baierle znajduje się w japońskim szpitalu, a kuracya jego postępuje pomyślnie. Z marynarzy-szeregowców rannych zostało 10, zabitych tyleż, zaginęło bez wieści 40. Müller odwiedził obóz jeńców w Himei istwierdził, że powodzi im się dobrze, władze japońskie traktują ich uprzejmie. Oficerowie otrzymują pensye odpowiednio do swego stopnia.

Ucieczka oficerów angielskich z Holandyi. Medyolański „Corriere della Sera“ donosi z Londynu, że przybył tam porucznik Bost i trzech innych oficerów angielskich, którym udało się uciec z Holandyi, gdzie ich internowały władze po upadku Antwerpii. Oficerowie oświadczają, że nie puszczono ich na słowo honoru, więc szukanie sposobów ucieczki było z ich strony usprawiedliwione. Szczegółów ucieczki nie chcą ogłaszać.

Jak wynika z listu pewnego marynarza angielskiego, internowanego w Groningen, ucieczkę z Holandyi projektowało około 30 oficerów angielskich, przygotowania ich jednak wykryto i internowano ich wskutek tego w fortecy. Ucieczkę udało się uskutecznić tylko czterem.

Zmarli.
Jan Eichstaedt, senior kupców polskich, zmarł w Poznaniu.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 22 stycznia termometr doszedł od — 2·3 do + 3·0 C.; — barometr wahał się.
Dnia 23 stycznia o godz. 7 rano stan barometru 727·2 mm, termometru — 1·4 C.; wiatr, północny.

Ze Stanisławowa.

(Rosyanie na wychodnem. — Zmiana ich postępowania. — Rabunki. — Fortyfikowanie Halicza. — „Lekka praca“. — Nędza w Stanisławowie. — Odczyty rusofilskie. — Ruch pocztowy. — Gwałty rosyjskie w Bohorodczanach).

„Kuryer Polski“, wychodzący w Ostrawie Morawskiej, ogłasza ważne wiadomości ze Stanisławowa, które otrzymał od dwóch zbiegów stanisławowskich, pp. Młota i Diamanda, którzy przed dwoma tygodniami opuścili Stanisławów. Obecnie położenie w Statnisławowie przedstawia się w sposób następujący:

Rosyanie, którzy dotąd usiłowali zachować pozory jakich takich względów na ludność, zmienili obecnie swoje zachowanie się, widocznie z tego powodu, **że liczą się z rychłem opuszczeniem miasta.**

Władze rosyjskie z ogromnym pospiechem wysyłają do Rosyi wielkie zapasy nafty i drzewa, oficerowie czynią to samo z meblami i wszelkimi przedmiotami wartościowymi. W ostatnich czasach splądrowano cały szereg opuszczonych pomieszkań. Z fabryki Mendelsohna zabrali Rosyanie znaczne ilości waty i opatrunków.

Afiszami ogłoszono, że każdy może mieć łatwy i dostatni zarobek **przy kopaniu szańców pod Haliczem.** Z pośród wygłodzonej ludności zgłosiło się sporo robotników. Przekonali się atoli, że ta lekka robota odbywa się przy zachęcie za pomocą nahajki. Rosyanie bezlitośnie pędzili tych ludzi do pracy, obchodząc się z nimi, jak z więźniami.

Nędza panuje w Stanisławowie coraz większa. Nikt nie ma pieniędzy, kupcy nie mają klienteli, jedynie mała grupa kolejarzy i urzędników magistratu ma się dobrze. Nędza na przedmieściach jest wprost straszliwa. Wszędzie odnosi się wrażenie wymarłego miasta. — Piekarze dla braku mąki nie wypiekają chleba. Wszystkie zapasy żywności drogą rekwizycyi zabrało wojsko. Dobrze wiedzie się jedynie restauracyi, do której uczęszczają oficerowie.

Odezwę w. ks. Mikołaja Mikołajewicza rozrzucają Rosyanie ciągle jeszcze w tysiącach egzemplarzy. Także odbywają się rusofilskie wykłady informacyjne. Na te wykłady przychodzi znikoma liczba słuchaczów.

W ostatnich czasach został podjęty ruch pocztowy do Rosyi, Rumunii i Włoch. Zarząd poczty znajduje się w rękach dawnego dyrektora poczty Laskownickiego.

Za pośrednictwem firmy Riccardo Hirschfeld i Sp. w Wiedniu, która ma filie we Włoszech, przybył ze Stanisławowa list, który zawiera pomiędzy innemi następującą uwagę: „Niepodobna wyobrazić sobie, w jakiej trwodze o nasze życie spędzamy każdą godzinę. W mieście panuje ponura cisza i nieopisane przygnębienie“.

Miasteczko Bohorodczany były widownią tragicznych zajść. Kozacy zniszczyli miasto i wymordowali kilka rodzin. Ludność tłumnie opuszcza miasteczko. Gdy kozacy usiłowali shańbić czternastoletnią córeczkę niejakiego Goldsteina, a ojciec wystąpił w obronie córki, kozacy pobili go strasznie nahajkami.

Rosyanie wycofują się ze wschodniej Galicyi.

Budapeszt, 23 stycznia.

Budapeszteński „Magyar Orszag“ donosi: Pojmani w Karpatach jeńcy rosyjscy zeznają, że **Rosyanie już od kilku tygodni zaczęli opróżniać różne pozycye we wschodniej Galicyi.**

(Wiadomość ta zgadza się z naszemi prywatnemi informacyami. Przyp. red.)

Klęska rosyjska pod Jakobeny.

Budapeszt, 23 stycznia.

„Az Est“ donosi z Bystrzycy:

Po trwających przez dwa tygodnie bezskutecznych atakach Rosyan na **Jakobeny,** zarządził komendant rosyjski ogólny skoncentrowany atak, w którym wzięły udział wszystkie nagromadzone **na Bukowinie** siły rosyjskie. — Gwałtowne i mordercze walki trwały przez dwa dni. Nieprzyjaciel poniósł ogromne straty. Musiał ciągle luki w szeregach zapełniać rezerwami, podczas gdy nasze działa i karabiny maszynowe i piechota z ukrytych stanowisk z ogromnym skutkiem Rosyan trzebiła.

Siła ataku rosyjskiego złamała się też wkrótce, tak, że nasi mogli przejść do ataku na bagnety. Dwa rosyjskie bataliony zniesiono zupełnie i zmuszono Rosyan do odwrotu. Cyfry ich strat dotąd nie można było ustalić. Dziś nastąpiła przerwa w walce, gdyż przyszła śnieżyca i mrozy utrudniają akcyę. Nasze wojska zajęły znakomicie umocnione pozycye.

W mieście Dees ogłoszono plakatami zwycięstwo pod Jakobeny. Wśród ludności zapanowała radość i otucha.

800.000 rosyjskich rezerwistów w boju.

Bern, 23 stycznia.

Wedle doniesień rosyjskich, kierownictwo armii rosyjskiej wysłało 800.000 ludzi z rezerw na front.

„Zeppeliny“ pod Warszawą“.

Kopenhaga, 23 stycznia.

Prasa tutejsza otrzymała wiadomość z Petersburga, że poprzedniego tygodnia **niemieckie balony 5 razy pojawiły się nad Warszawą. Jeden z nich rzucił 2 bomby** na miasto. Jaki był skutek, nie wiadomo.

Uznanie dla szefa sztabu Legionów Wł. Zagórskiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 23 stycznia.

„N. Fr. Presse“ zamieszcza dzisiaj artykuł, poświęcony działalności szefa sztabu Legionów polskich, Włodzimierza Zagórskiego, który w uznaniu dzielnego zachowania się przed wrogiem otrzymał oficerski krzyż zasługi z dekoracyą wojenną. Pismo obszernie przedstawia biografię i działalność dotychczasową szefa sztabu Zagórskiego, który po wybuchu wojny spełnił ostatnie życzenie swego ojca i zajął się organizacyą Legionów polskich. Odznaczenie jego znalazło bardzo żywe echo we wszystkich kołach ludności polskiej.

Odwrót Rosyan na Kaukazie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 23 stycznia.

Główna kwatera donosi:

Rosyjskie główne siły wojenne, o których niepowodzeniu przy usiłowanem oskrzydleniu naszego lewego skrzydła już doniesiono, cofają się teraz przed naszą ofenzywą. Wojska nasze ścigają je.

Odparcie ataku angielskiego.

Konstantynopol, 23 stycznia.

Dnia 21 stycznia usiłowało wojsko angielskie, złożone z wojsk, należących do trzech klas, wykonać atak na nasze pozycye koło Korne pod ochroną trzech kanonierek, zostały jednakże zupełnie pobite i zmuszone do odwrotu po poniesieniu ciężkich strat. Nasze straty są nieznaczne.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Poszukuję siostry i szwagra **Julii i Tadeusza Chróścickich** (dawniej Podhorodce obok Schodnicy). **Aleksander Rosenblum, Monachium, Giselastr. 25 II.** 752 1 3

Tadeusza Pohlera, nauczyciela z powiatu sokalskiego, 4 Ers. komp. 30 Reg., poszukuje matka. Prosi usilnie także kolegów i znajomych o wiadomości. 773 1 3
WIKTORYA POHLEROWA — **Wien, III. B 56, Ungargasse IV. Stock, Th. 16.**

Stanisław Bulsiewicz, nauczyciel, prosi znajomych o wiadomość o żonie **Maryi z Rucińskich,** zamieszkałej w Dębowcu, i o **rodzicach z Jasła. Reservespital Nr 1, Freiwaldau, Śląsk austr.** 776 1 2

Dawid Feldmann, podoficer rachunkowy posp. rusz. 213 batal., Feldpost 56, poszukuje swojej żony **Henryki** z domu **Schlaf,** która w sierpniu 1914 roku z trojgiem dzieci wyjechała z Niemirowa do Stanisławowa. 772 1 3

Ktokolwiekby wiedział o legioniście **Janie Szeferze,** nauczycielu z Sanoka, proszę mu podać adres do mnie, do matki. Już czwarty miesiąc nie mam żadnej odpowiedzi na listy. **Gustawa Szeferowa,** Lużany w Czechach (koło Přestic via Pilzno). 778

Ktokolwiekby miał jaką wiadomość o synie moim **Władysławie Bani,** który podczas mobilizacyi wstąpił do stryjskiego pułku Nr 33, jak również o synowej **Maryi Baniowej,** nauczycielce z Polanicy ad Bolechów, raczy zawiadomić pod adresem **Walenty Bania,** Berno, Dornichgasse 110, T. 4. 688

Ze Stryja **Nikodem Kostecki** gdzie jest? Ktokolwiek wie co o nim, niech łaskawie doniesie pod adresem: **Eugenia Floryańska,** Wien X, Quellengasse 119, parter. 618-2

Poszukiwanie zaginionych.

Józef Brycki, Nemocnice Červeneho Kříže w Karlinie Nr. 271, Ferdinandove koszary Praga, poszukuje żony **Oleny Bryckiej,** matki **Anny Bryckiej,** ojca **Wasyla Bryckiego** z Wełdziza, powiat Dolina. 740

Bronisław Klober z Sokołowa, obecnie k. u. k. Kranken-Haltstation, Pabianice koło Łodzi, poszukuje żony **Stefanii** i córki **Zdzisławy,** rodziny **Zaborskich** ze Stanisławowa, **Isakowicza** 3, i rodziny **Jana** i **Maryi Wyszyńskich** z Drohobycza. 729

Paweł Waduch, obecnie k. k. Festungsspital II B, Trient (Süd-Tirol), poszukuje żony **Waleryi** z dzieckiem. 732

Adam Hołowka, kucharz w menaży oficerskiej w Parkanach (Węgry), poszukuje żony **Kseni** z 7-letnim synkiem Włodzimierzem z Jarosławia. 692

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Emila Cypryana,** inspektora kolejowego w Krakowie lub **Wilhelma Wiatra,** profesora gimnazyum Sobieskiego w Krakowie, raczy donieść pod adresem **Zygmunta Łukaszkiewicza** w Horn Nr. 276, Austrya niższa. 731

Stanisław Madej, nauczyciel z Woli Dęb., powiat Brzesko, obecnie Ers.-Res. 57 p. p., Reconvalescenten-Abteilung, Przerów, poszukuje żony **Anny** z trojgiem dzieci i szwagra **Stanisława Rutkowskiego.** 728

Drużkowski Wincenty z Gwoźdźca (Brzesko), obecnie, jako ranny, w szpitalu Třebič, Czechy, poszukuje swej żony. 727

Maksymilian Małdziński z Halicza poszukuje żony z czworgiem dzieci, które pozostawił w Stanisławowie, i prosi każdego, ktoby coś o nich wiedział, o łaskawe doniesienie pod adresem: **M. Gdowska,** Kraków, ul. Sołtyka 13, II p. 693

Mieczysław Janiak, urzędnik sądowy z Winnik obok Lwowa, obecnie Er. R. S. S. Feldspital Nr 8/I, Feldpost 502, poszukuje żony swej **Stefanii z Klimków Janiakowej,** nauczycielki z Winnik, wraz z dziećmi. 726

Michał Skrafluk, szpital Nr. 3 w Kobierzynie, szuka swej żony **Maryi** z trojgiem dzieci 719

Proszę wszystkich krewnych i znajomych, którzy cokolwiek wiedzą o losie i miejscu pobytu rodziny **Michońskich,** która mieszkała we Lwowie-Zamarstynowie, ulica Lwowska 48, by łaskawie podali im mój adres lub ich mnie. **Bronisław Michoński,** k. k. Militärverpflegsmagazin, Ersekujvár. 658

Ktoby wiedział o miejscu pobytu mych rodziców: **Grzegorza i Maryi Lewów** z Drohobycza, stryja mego **ks. Wacława Lwa,** raczy łaskawie donieść mi pod adresem: **Lew Kazimierz,** Zakopane, Żywczańskie 1301 (Kasprusie). 684

Niziałkowski Michał, chorąży Leg. pol., obecnie Kriegsspital, VI Abt., Bett 1278, Budapeszt, Fehervary utca 102, poszukuje żony **Kornelii** i rodziny **Ludwika i Stanisława Orosz.** 721

Konrad Dudziński, obecnie Wiedeń, III., Rudolphsstiftung, Saal 27, poszukuje żony z Rudek i szwagra **Welika** z Kołomyi. 744

Antoni Huczyński, obecnie w szpitalu w Budapeszcie, Revesz utcza, Hadi Korhaz, poszukuje siostry **Heleny** z Pogórza. 745

Piotr Cichoń, Ustroń, Śląsk, Autowerkstätte, poszukuje swej żony i trzech córek z Bataje, poczta Lubcczów, powiat Cieszanów. 743

Henryk Greniuch, obecnie w Wiedniu, XX., Meldemannstrasse 27, Männerheim, poszukuje brata **Jana,** drogomistrza ze Skolego. 742

Proszę o wiadomość o pobycie moich rodziców ze Stryja. **Maksymilian Kukuła,** Libiąż. 659 2 2

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski